Nr. 178 Kraków, czwartek 15 sierpnia 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1364.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Rzekome kandydatury na tron polski.

Rządy tryumwiratu w Rosyi. — „Reprezentanci“ Polski w Austro-Węgrzech. — Indyanie w wojsku amerykańskiem.

Z doby.

Uchodźtwo poselstwa niemieckiego do Pskowa. — Lenin na statku wojennym. — Narady w gł. kwaterze niemieckiej. — Kandydatury na tron polski?

Wczoraj podawaliśmy jeden z głosów prasy berlińskiej kulminujący w zdaniu, że **„odwrót do Pskowa jest odwrotem z Rosyi“** i że **„pokój brzeski po półrocznem istnieniu dziś już nie egzystuje“**.

Ale nietylko reprezentacya niemiecka wycofuje się do Pskowa, przyczem jej personal, jak stwierdza biuro Wolffa, skutkiem przerwanego połączenia kolejowego pomiędzy Petersburgiem, a Pskowem — skierowuje swoją podróż przez Helsingfors do Rewla (okrąża Bałtykiem), a stamtąd dotrzeć ma do miejsca przeznaczenia, ale i rząd bolszewicki przenosi się podobno na — statek wojenny.

Legacya niemiecka urzędować ma w mieście odciętem kolejowo od Rosyi, mieście, będącem dotąd, jako osłona Inflant (na linii jeziora Pejpus i rzeki Wielikaja) w ręku wojsk niemieckich — zatem pod ich ochroną.

Rząd Lenina — pod ochroną marynarzy bolszewickich — w przystani kronsztadzkiej czy gdzieindziej — w każdym razie wyrwany z otoczenia ludności, osłaniający się w ten sposób przed przeciwnikami.

Te dwie instytucye mają się wspólnie komunikować i naradzać.

„Vorwaerts“, komentując wyjazd poselstwa niemieckiego do Pskowa, pisze:

„Konieczność powyższa wywoła bez wątpienia wielką sensacyę wśród naszych wrogów. Ostatecznie jest to **skutek pokoju brzeskiego** i popełnionego tam **grubego błędu politycznego** naszej dyplomacyi“.

To pod adresem niemieckim.

Usunięcie się zaś rządu bolszewickiego z Moskwy wyjaśnia tem, że musiano łotewskie pułki, najwierniejsze bolszewikom, wysłać z Moskwy na front czeski, a rosyjskim gwardyom czerwonym mniej można było dowierzać.

Zatem mogą one podlegać spropagowaniu przez socyalnych-rewolucyonistów.

Bądź co bądź musiał Lenin i Trockij czuć grunt bardzo podminowany pod stopami, jeżeli ster nawy państwowej przeniósł — na morze.

Co dalej czynić?

Od „Vorwaertsu“ przejdziemy do powtórzenia głosu pisma skrajnie prawicowego, junkierskiej (a więc wpływowej) „Kreuzzeitung“.

Pisze ona: Jest rzeczą ubolewania godną, że bolszewicy są jedynem stronnictwem w Rosyi, na które Niemcy mogą liczyć.

Mimo to byłoby **błędem popierać bolszewików.** Mają oni zbyt mało zwolenników, ażeby się mogli ostać. W sprawach wewnętrzno-rosyjskich nie należy się angażować wobec żadnego stronnictwa.

„Kreuzzeitung“ chciałaby z każdym przyszłym rządem rosyjskim módz utrzymywać stosunki. Wskazuje na Milukowa, który wprawdzie przypłacił swoim autorytetem w partyi kadeckiej chęć porozumienia się z Niemcami, ale bądź co bądź przykład ten — ta pierwsza próba dowodzi, że możnaby kusić się o jakiś „modus vivendi“.

Wszystko to dobrze, ale jak to zdziałać?

W Brześciu dokonano nad Rosyą amputacyi takiej nawet, jak odcięcie jej szpichlerza — Ukrainy; odjęcie jej bałtyckiego „okna“ do Europy. Potraktowano ją niemal jak preparat anatomiczny a dzisiaj przemyśliwa się nad tem, ażeby ją udobruchać...

I co się ma stać z temi jednostkami bojowemi rosyjskimi i obcemi, które się skupiają na różnych terenach Rosyi. Czy ten wysiłek ma pójść jeno na obalenie bolszewików i wywarcie zemsty wewnętrznej, a pozostawienie bez zmiany traktatów brzeskich, które właśnie były powodem najżywszym owego odium, które ściągnęli na siebie bolszewicy, zwłaszcza w obozie najgroźniejszych, bo najczynniejszych swych przeciwników — socyalnych-rewolucyonistów? Przecież te chmury na wschodzie — to na **wewnątrz** walka z bolszewikami; a **nazewnątrz** to akcya rosyjsko-koalicyjna pod **hasłem obalenia** umów brzeskich. Musianoby zatem zlikwidować Brześć, ażeby ten **moment zewnętrzny** usunąć...

W wielkiej kwaterze niemieckiej toczyć się mają narady, na które prócz dyplomatów udał się i **cesarz Karol.**

Tu zapadną decyzye pierwszorzędnej wagi.

Z Berlina donosi „Morgenzeiung“, iż jednym z ważnych momentów narad **ma być „sprawa** państw kresowych“, iż ma tu zapaść między innemi i ostateczne uregulowanie kwestyi polskiej.

Dziennik ów kolportuje przytem pogłoski, iż to uregulowanie ma jakoby dotyczeć w pierwszym rzędzie zadecydowania formy rządu w Polsce oraz upatrzenia dynastyi.

Na ten temat wypisuje ów dziennik całą listę domniemanych kandydatów, pisząc: „Wymienia się różnych **kandydatów na tron polski** ...

... Kto z nich ma najwięcej widoków, co do tego wstrzymuje się „Vossische Zeitung“ od wszelkiego wypowiedzenia opinii“.

A więc wedle „Vossische“ i jej echa uregulowanie sprawy polskiej sprowadza się nadewszystko do zagadnienia, czy zagadki: bawarski, czy bułgarski t. d.

Może to wysuwa się dlatego, że publiczność żądna lekkiej strawy dziennikarskiej, najbardziej interesuje się tem, kto i na czyim tronie zasiądzie.

Sądzimy, że po złych doświadczeniach brzeskich — zamiar rostrzygnięcia kwestyi polskiej potoczy się torem spraw, dla państwa polskiego bardziej zasadniczych — a przedewszystkiem wyrówna krzywdę brzeską.

Co do wyboru zaś formy rządu — to przesądzanie tego przed forum niepolskiem byłoby czemś, coby przypominało raczej właśnie incydent brzeski.

Choć dzisiaj — w przeciwieństwie do Brześcia, dokąd nie dopuszczono p. Kucharzewskiego, w głównej kwaterze niemieckiej, jest ks. Radziwiłł z hr. Ronikierem u boku, lecz i ci panowie zapewne nie wybierali się do Niemiec po ukoronowaną głowę, lecz, jak donoszono, w pierwszym rzędzie po uzyskanie nietykalności granic Królestwa.

Decyzya o ustroju państwa i t. d. leży wyłącznie w kompetencyi sejmu konstytuującego, a nie przedstawicieli prowizorycznego rządu, powstałego śród prowizorycznych warunków okupacyjnych.

Zdaje się, iż „Vossische Zeitung“ nie pojmuje tego rodzaju „subtelności“ choć w gruncie rzeczy są to abecadłowe warunki dla państwa, mającego byt polityczny odzyskać i oprzeć go na **trwałych podstawach wewnętrznych.**

Podstawy takie muszą mieć sankcyę narodu.

Takiej poprawy domaga się doświadczenie z brzeskiem „samostanowieniem“.

Półurzędowa reprezentacya polska w Wiedniu i Budapeszcie.

Dzisiejszy „N. W. Tagblatt“ donosi:

Ponieważ szereg bieżących spraw wymaga już teraz obecności stałej reprezentacyi rządu polskiego w Wiedniu, istnieje na razie — dopóki sprawa oficyalności takiej reprezentacyi przez rozwiązanie w tym lub owym duchu nie jest załatwioną — półurzędowa reprezentacya polska w Wiedniu, złożona z hr. Przeździeckiego, jako szefa, oraz z referentów dla spraw handlowych, prawnych, administracyjnych i prasowych. — Reprezentacya polska posiada specyalną delegacye na Węgrzech, na której czele stoi Ligęza Stamirowski. Pozatem polski departament państwowy ustanowił przedstawicieli w Krakowie i Lwowie.

ARESZTOWANIA WOJSKOWYCH POLAKÓW W ROSYI.

W ostatnich tygodniach władze sowieckie z inicyatywy polskiego komisaryatu bolszewickiego (Bobiński, Leszczyński, Unszlicht i t. d.) przedsięwzięły sporo aresztowań wśród Polaków wojskowych na północy Rosyi. Aresztowania odbyły się w Moskwie (ok. 30), w Pietrozawodzku (25), w Wołogdzie (3), w Niższym Nowogrodzie (50) i znowu w Moskwie (20—30).

Gdzie sprawiedliwość?

Z niwy wojskowo-sądowej.

Nieraz pisaliśmy już o nieludzkich i okrutnych wyrokach sądów wojskowych. Jednym z takich jest wyrok na 12-letniego chłopca Władysława Navratila z Gaya, którego wojskowy sąd dywizyjny we Wiedniu, pod kierownictwem por. aud. dr L. Bernhardta skazał na

na 12 lat więzienia.

obostrzonego raz w miesiącu ciemnicą i twardem łożem.

Navratil skazany został za to, że w roku 1914 miał wzywać żołnierzy jadących na front słowy: „chłopcy, gdy przyjdziecie na rosyjską granicę, weźcie sobie odznaki, aby nasi bracia nie strzelali do was!“

SŁÓW TYCH NIKT NIE SŁYSZAŁ;

przed sądem podała je wezwana na jedynego świadka niejaka Elsa Czuczka, która ich nie słyszała z ust Navratila, ale dowiedziała się o nich od osób obcych.

ŚWIADEK TEN NIE ZOSTAŁ ZAPRZYSIĘŻONY,

a to ze względu, jak akta sądowe podają, na młodociany wiek i na wzrastające w ciągu przesłuchania podniecenie.

Akta sądowe nie wspominają natomiast, w jaki sposób „czyn“ Navratila doszedł do wiadomości prokuratora.

Jestto tem bardziej ciekawe, że postępowanie karne rozpoczęto

W SZEŚĆ MIESIĘCY

od domniemanej daty popełnienia tej jednej zbrodni.

Bo Navratil popełnił jeszcze i inną. Zerwał mianowicie jednej z pań w Gaya czarno-żółtą przepaskę z rękawa, którą ta nosiła z tego chyba tytułu, że była zajęta przy t. zw. „Labendienst“ na dworcu kolejowym w Gaya. (Inne panie tam zajęte nosiły przepaski czerwono-białe). I o tem świadek słyszał tylko od innych osób.

Pomimo tego sąd wojskowy uznał Navratila winnym działalności przeciwko sile zbrojnej państwa, przez co

NIEPRZYJACIEL ODNIÓSŁ KORZYŚĆ (sic!)

oraz zakłócenia spokoju publicznego i wydał wyrok skazujący.

Biedny chłopak siedzi już w więzieniu cztery lata.

Nie uznano nawet za stosowne poddać go ostatniej amnestyi cesarskiej, która dotyczyła tego rodzaju „przestępców“.

Oto jeden z wielu kwiatków działalności sądów wojskowych, oraz sędziów w rodzaju p. Zagórskiego i dr. Bernhardta.

Z frontów bojowych.

Biuro Reutera donosi, że wojska angielskie zajęły Bray-sur-Somme, (tuż na północ od Somme, 8 km. na poł. wschód od Albert).

To samo biuro dowiaduje się równocześnie, że Niemcy opuścili, pod naciskiem francuskim, swe rowy na zachód od Vailly. Francuzom udało się dotrzeć do grzbietu wzgórz pod Lassigny.

Komunikat niemiecki i francuski dnia wczorajszego stwierdza gwałtowne walki między Avre a Oise, które nie doprowadziły do zmiany sytuacyi bojowej.

Anglicy obsadzili na południe od Somme Proyard, przy drodze z Bray do Harbonieres.

NIEMIECKI KOMUNIKAT WIECZORNY.

Urzędowo donoszą wieczorem 13 b. m.:

Od Ancre po Avre dzień spokojny. Między Avre a Oise załamały się częściowe ataki nieprzyjaciela.

GENERAŁ NIEMIECKI O ODWROCIE Z POD AMIENS I MONTDIDIER.

Generał porucznik v. Ardenne pisze w „Berl. Tagblt.“:

„Nie można zaprzeczyć fiasku niemieckiej obrony między dwoma rzekami (Ancre i Avre, Red.).

Atak angielski nastąpił niespodziewanie, wykorzystując moment niespodzianki w gęstej mgle porannej i bez przygotowania artyleryi...

W miejsce ognia artyleryjskiego wprowadzono do ataku smoki, ziejące ogniem — tanki angielskie.

Atak tanków ma w sobie coś demonicznego. Może zastraszyć zabobonne osobniki. Nasi żołnierze musieli się dopiero przyzwyczaić do huku i łoskotu tych najnowszych machin, nim z zimną krwią mogli przystąpić do kontrakcyi. Nim jednak moralnie przyszli do siebie, maszyny i postępująca za niemi piechota nieprzyjacielska już dawno była za nimi.

Skutkiem tego utracono stosunkowo wiele jeńców i dział“.

Indyanie w armii amerykańskiej.

„Times“ z 2 b. m. przytacza ciekawy interwiew swego sprawozdawcy wojennego z Indyanami, walczącymi w pułkach amerykańskich między Soissons a Reims. Jeden z czerwonoskórych opowiadał, że w pułku, w którym służy, jest około 120 jego rodaków; są to wyłącznie sami znani strzelcy i indyjscy tropiciele śladów; pochodzą z Dakoty.

Pod Sergy padł wódz indyjskiego plemienia Siuksów. Przed paru dniami padł pierwszy Indyanin, który dosłużył się stopnia oficerskiego — podporucznika.

Najnowszy komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 14 sierpnia:

W odcinku Tonale nieprzyjaciel przystąpił wczoraj do długo przez nas oczekiwanych ataków. Rozpoczął przedpołudniem wycieczkę przeciw naszym posterunkom w odcinku de Noce i Sarca di Genova. Popołudniu, po silnem przygotowaniu artyleryjskiem rozpoczęło się posuwanie ku naszym pozycyom na Tonale. Walki miały korzystny dla nas przebieg.

Prócz cofnięcia kilku wysuniętych górskich posterunków podsłuchowych. Włosi nie osiągnęli żadnych rezultatów.

Zresztą żadnych ważniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Na marginesie wojny.

Chciałoby się przedewszystkiem, aby wszyscy ci, którzy dnia każdego z trudem zdobywać muszą każdy kawałek chleba, każdą racyę żywności dla siebie i rodzin swoich, mogli bez troski nabywać najniezbędniejsze artykuły, by się mogli czuć — jeśli nie zadowolonymi ze stosunków to sytymi o tyle, o ile to potrzebne dla utrzymania najskromniejszej wegetacyi życia. — Chciałoby się, aby nie było głodnych. Ale pod tym względem najintenzywniejsza akcya nic w obecnym położeniu nie pomoże.

Więc chciałoby się z przed oczu tych, którym za drogo jest kupować bochenek zwykłego chleba po 20 koron, z przed oczu tych najliczniejszych, smutnych rzesz usunąć widok rozpanoszonego, bezczelnie przewalającego się zbytku i nadmiaru, przeznaczonego dla wybrańców losu, do których wojna spłynęła nie strugami złoto, ale falami błękitnych i różowych banknotów, w których nurzają się, których mają za dużo, które rzucają na dalsze spekulacye nieco niepewni, nieco trwożni tymi dziesiątkami i setkami tysięcy „zarabianymi“ z dnia na dzień... Pragnęliby je utrwalić — bo papier drze się łatwo — umieścić w ziemi, w kamienicach — lecz z drugiej strony żal im tak unieruchomić kapitał, skoro w obrocie za miesiąc może się podwoić.

Tymczasem żyją... pełnem życiem. Kto mówi, że jest niedostatek środków żywności? że brak mięsa, tłuszczów, sukna, płótna, skóry? Przejdźmy się tylko ulicami tego czy owego miasta, usiądźmy gdzieś przy promenadzie i patrzmy na tę bezczynną, próżniaczą, przewalającą się falę... Jakie mody, jakie stroje, jakie kosztowności! Kto wszedłszy w ten tłum, odczuje, ujrzy jakiś ślad spustoszenia, niedoli wojny? Tak samo pod zielenią drzew mieniący się, gwarny, wesoły, korowód — błyszczące szpilki, brożki, kolczyki, zapachy perfum, szum jedwabiów i atłasów, eleganckie żakiety, trzewiki; ta sama beztroskliwa wesołość rozlana po twarzach, drgająca w śmiechach, w błysku oczu...

A gdzieindziej. Dźwięczy muzyka melodyi operetkowych, na stolikach parują wonne potrawy, leją się napoje, stosy ciast znikają w mgnieniu oka... Wszystko, czego podniebienie zapragnie, czego oko pożąda, czego umysł dla rozweselenia potrzebuje...

Ograniczenia wojenne? powaga przełomowej chwili? Tak, to wszystko, frazesy o opłakanych warunkach, wywołanych wojną, przepisy, ograniczenia istnieją — ale tylko dla tych warstw, które własną pracą i własną krwią podtrzymywać muszą wojnę. I o ironio! One użyźniają tę glebę, zapadając w nią, aby z niej wyrastał coraz bujniej chwast pasożytnictwa, które zatruwa, dusi inne, lepsze, prawdziwe życie. Więc chciałoby się z przed oczu głodnych i cierpiących rzesz , usunąć widok tych sytych do nadmiaru, tych przekazujących bezczelnie swe zdobycze, tych używających w pełni wszystkich „darów bożych“ z taką niezamąconą pogodą ducha — jakby tuż o nich nie ocierało się biedne, przymierające głodem, łachmanami odziane życie...

Z ostatniej chwili.

WYJAZD CESARZA KAROLA DO GŁÓWNEJ KWATERY NIEMIECKIEJ.

Cesarz Karol udał się wczoraj rano do niemieckiej głównej kwatery. W świcie cesarza znajduje się naczelny ochmistrz hr. Hunyady, minister spraw zagranicznych hr. Burian i szef sztabu generalnego, generał Arz.

TRYUMWIRAT W ROSYI.

Z Moskwy donoszą, że władze wykonawcza rządu spoczywa teraz w rękach tryumwiratu, składającego się z Lenina, Trockiego i Simonicza. Tryumwirat ten ma nieograniczone pełnomocnictwo do czynienia wszelkich zarządzeń, celem zwycięskiej walki republiki z jej nieprzyjaciółmi.

KRONIKA.

Z POWODU DNIA ŚWIĄTECZNEGO, następny numer „Naprzodu“ ukaże się dopiero w piątek 16. b. m. o zwykłej porze.

W SPRAWIE AKCYI ZAPOMOGOWEJ. Magistrat miasta Krakowa otrzymał od namiestnictwa zawiadomienie, że gminie miasta Krakowa przyznano na miesiące: lipiec sierpień i wrzesień 3,600.000 K na prowadzenie akcyi bonowej. Zaliczkę na tę sumę w kwocie 1,200.000 K jako należność za lipiec, wysłano przekazem. Namiestnictwo zwraca uwagę, że przekraczanie przyznanego kredytu jest niedopuszczalne.

KARAKONY W CHLEBIE MIEJSKIM. Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujący list:

„Żona moja kupiła chleb w sklepie miejskim (plac Matejki), z piekarni Schmida; w chlebie znalazłem ni mniej, ni więcej — tylko 2 pieczone karaluny i kawałek brudnej szmaty“.

L. W...cz.

Dołączono do powyższych słów kawałek chleba, w którym tkwi olbrzymi, zachowany w całości karakon.

PIEKARNIA LUDOWA w Podgórzu, Kopernika 15 sprzedaje chleb żytni konsumom robotniczym (Podgórze, Drukarze i t. p.), po cenie K 6. za 1 kg.

KLĘSKA POWODZI. Z powiatu oświęcimskiego piszą nam, że skutkiem wylewów Wisły, Przemszy i Soły kilka wiosek zalanych wodą. Ludność z dobytkiem uratowanym przebywa pod gołem niebem. Po stronie pruskiej od kilku lat są usypane wały, woda zatem rozlewa się na nieszczęsne wioski polskie; gdyż miejscy na regulacyę rzek w naszym kraju nigdy nie było pieniędzy.

KRADZIEŻE SACHARYNY. W Boguminie aresztowano 120 osób pod zarzutem kradzieży sacharyny z tamtejszej fabryki. Kradzioną sacharynę wywożono przeważnie do Galicyi po cenie 1500—2000 K za kilogram.

EKSPLOZYA W WŁADYWOSTOKU. W Władywostoku miała miejsce olbrzymia eksplozya w składach amunicyi. Urządzenia portowe stoją w płomieniach. Przy eksplozyi postradało życie wiele osób z personalu japońskiego i angielskiego, zajętego w składach.

BEZROBOTNI W DANII. Sprawozdanie Statystycznego Komitetu w Kopenhadze wykazuje duży wzrost bezrobotnych w Danii w roku 1917. W ciągu tego roku regiestrowanych było nagół 159.700 robotników, z których bez pracy było 14.700 czyli 9,2%, gdy tymczasem w 1916 r. nie posiadających pracy było 4,9%. Dalej Sprawozdanie wykazuje że bezrobotnych dni było naogół w roku 1917 — 3,645.000, czyli około 24 dni rocznie przypada na każdego robotnika.

Zapomóg wypłacono za 2,882.000 dni około 4 milionów kr. duńskich, z czego 61.000 kr. wypłaciły organizacye zawodowe, zaś 3,9 mil. kor. kasy zapomogowe dla bezrobotnych.

HISZPAŃSKA CHOROBA W PAŃSTWACH SKANDYNAWSKICH przybiera coraz szersze rozmiary. W Sztokholmie umiera na nią przeciętnie 10 osób dziennie. W Kopenhadze zachorowało 200 marynarzy z 500, tworzących załogę statku „Fryn“. Z całego kraju donoszą o nadzwyczaj wielkiej liczbie wypadków choroby.

CZARNA ŚMIERĆ W CHINACH. Do „N. Zuer. Ztg.“ donoszą ze Szwecyi, że powróciły tam obecnie misyjne ekspedycye z Chin, które opowiadają, iż jedna z najstraszniejszych zaraz, jakie kiedykolwiek grasowały na świecie, obecnie szerzy się w północnych prowincyach Chin.

Tysiące ludzi padło już dotąd jej ofiarą i to zazyczaj w ciągu 3—4 ni zalewie choroby. Szkoły i świątynie zamknięto. Handel i przemysł ustał.

Choroba ta jest niesłychanie zaraźliwa. Lekarze amerykańscy orzekli, że jest to najniebezpieczniejsza forma „czarnej śmierci“, a mianowicie rodzaj dżumy płucnej, najzaraźliwsza ze wszystkich zaraz świata.

Dotychczas w ciągu tygodnia zmarło na nią 20,000 ludzi. Kilkaset tysięcy leży chorych. Całe Chiny przejęła nieopisana panika, bo zwolna zaraza poczyna przerzucać się i na dalsze prowincye kraju.

Z posiedzenia miejskiej Rady gospodarczej.

Dnia 12 b. m. odbył się dalszy ciąg posiedzenia m. Rady gospodarczej pod przew. prez. Federowicza.

Do Krakowa zawita głód!

Ze sprawozdania prezydenta Federowicza wynika, iż wobec systematycznego lekceważenia spraw aprowizacyjnych przez rząd centralny, a także krajowy urząd gospodarczy, Kraków czeka głód. Już teraz otrzymujemy zaledwie połowę zboża i to zrośniętego, z mąki wymieszanej otrzymujemy chleb czarny, cuchnący.

Chleb drożeje.

Wobec podwyższenia cen za zboże chleb od 12 sierpnia będzie droższy.

Ziemniaków ujmują!

Centr. Urząd żywnościowy czyni nam kolosalne trudności w nabywaniu, obcina kontyngent ziemniaków ze 100 na 60 kg. (czem będzie się żywić nasza ludność?). Zapowiada unieważnienie kontraktów na wypadek zapłacenia przez gminę wyższej ceny, natomiast zarządy kopalń kontraktują już ziemniaki w powiatach „przydzielonych Krakowowi podbijając ceny, a to samo czyni wojskowość; zanim Urząd żywnościowy zmieni swe biurokratyczne i bezmyślne postanowienie, powiaty, które miały żywić Kraków, zostaną z artykułów spożywczych ogołocone, a artykuły te pójdą na zachód.

W dalszym ciągu prez. Federowicz rzuca myśl ujęcia przez gminę produkcyi i handlu jarzynami, gmina posiada 350—400 morgów gruntu, idealnych do uprawy; o ile uda się rzecz tę przeprowadzić do skutku gmina będzie mogła regulować ceny jarzyn.

P. radca Nowak popiera tę myśl i prosi o objęcie tą akcyą owoców.

Pos. dr Bobrowski podnosi, iż gmina powinna wszelkimi siłami starać się o zarezerwowanie artykułów żywności na czas krytyczny, domaga się by gmina spieszyła ludności z pomocą przy zakupywaniu i dostarczeniu jej zboża, proponuje przeprowadzenie wewnętrznej pożyczki aprowizacyjnej, wreszcie wita myśl ugminnienia produkcyi jarzyn i by akcya była prowadzona we własnym zarządzie przez ludzi fachowych.

D. Damski przemawia za zakupywaniem artykułów spożywczych za każdą cenę.

P. Holeksa przemawia za wezwaniem ludności do samozaopatrywania się w żywność.

P. dyr. Prażmowski jako znawca stosunków rolnych popiera myśl prezydyum co do ugminnienia produkcyi jarzyn i oświadcza, że myśl ta jest zdrowa i rentowna, jest stanowczo zdania, że rzecz ta powinna być prowadzona we własnym zarządzie!

Wnioski.

Rezolucya posła dr Bobrowskiego.

M. Rada gospodarcza stwierdza, że krajowy urząd gospodarczy zaniedbuje zupełnie swe obowiązki wyżywienia ludności miejskiej, a w szczególności ludności Krakowa.

Od pięciu miesięcy zaniechano dostarczenia mąki, a również dostarczanie bydła przez zakład obrotu bydłem jest wobec nieustannych rekwizycyi wojskowych zupełnie niewystarczającem.

Rada gospodarcza wzywa prezydyum, by stosunki aprowizacyjne przedstawiło p. namiestnikowi i kraj. urzędowi gospodarczemu i zwróciło uwagę na nieuniknione konsekwencye nadmiernie długiego przednowku.

Rezolucye dra S. Landaua i p. Holeksy.

Rada gosp. przyjmuje do wiadomości projekt prezydyum w sprawie ugminnienia produkcyi i handlu jarzyn i uprasza prezydyum, by w najbliższym czasie przedłożyło Radzie gospod. opracowane w tej sprawie wnioski.

P. Holeksa mówi o poczynieniu kroków w starostwie krakowskim celem ułatwienia tut. ludności nabywania i przywożenia artykułów spożywczych z powiatu krakowskiego.

P. Holeksa stawia wniosek:

M. Rada gospod. wyraża ubolewanie z powodu zaniedbania spraw aprowizacyjnych przez kraj. urząd gospodarczy i domaga się **utworzenia w Krakowie filii kraj. urzędu gospodarczego.**

Brak mięsa!

Nie lepiej od powyższych kwestyi przedstawia się sprawa mięsa; ze spędów bydła pozostaje dla Krakowa minimalna ilość bydła, gdyż lwią część rekwiruje się dla armii w polu.

R. Wajda i Bialik skarżą się na postępowanie magistratu w sprawie konfiskat bydła rzeźnikom i sprzedawanie żywych sztuk bydła prywatnym przedsiębiorcom.

Z powodu spóźnionej pory posiedzenie odroczono.

Senzacyjne oświadczenie generała Schillinga

w procesie w Marmarosz Sziget.

Zeznania generała Schillinga rzuciły ciekawe światło na całość materyału dowodowego, oraz posiadanych przez niego informacyi o stosunkach legionowych.

Generał Schilling zeznał, **że swego czasu otrzymał od osoby obeznanej w stosunkach legionowych**

SPECYALNE SPRAWOZDANIE,

które go pouczyło dokładnie o panujących w legionach prądach, kierunkach i tarciach.

Generał Schilling odmówił **żądaniu prokuratora i obrońcy tow. dr Liebermanna podania nazwiska tej osoby, nie chciał też wyjawić, czy sprawozdanie pochodziło z rąk austryackiego, czy polskiego oficera.**

Wobec tego tow. dr. Liebermann stwierdził, **że pismo to pochodzi**

Z RĄK AUSTRYACKIEGO OFICERA,

przydzielonego do legionów.

W ogniu pytań krzyżowych tow. dr. **Liebermanna**, generał Schilling się zmieszał i uczuł się wielce zakłopotany. Z matni tej usiłował go wydobyć w dziwny zaiste sposób, kapitan Bartak, kierownik rozprawy, podszeptując mu, **by się zasłonił**

TAJEMNICĄ URZĘDOWĄ.

Dr Liebermann podniósł, że idzie tu o stwierdzenie, czy sprawozdanie pochodzi od osoby godnej zaufania i że obrona żąda, **by świadka zwolniono z tajemnicy urzędowej.**

Wtedy gen. Schilling oświadcza, że nazwiska tej osoby nie przypomina sobie, **gdyż pamięć go zawodzi** (sic!).

* * *

7 i 8 sierpnia zeznawał w procesie, jako świadek, generał-major Zygmunt Zieliński, były komendant Polskiego korpusu Posiłkowego, który przedstawił genezę i powstanie, oraz historyę Legionów, poczem omawiał szczegółowo wypadki 15 lutego.

Nowa dyplomacya.

II.

W Lozannie Agencya Centralna jest przeciwnie organem ententofilskim. Z niej to wyłonił się Komitet paryski, który usunął ją na plan drugi. Przedstawia ona stronnictwo narodowo-dem., którego szefem jest p. Dmowski. Życzyćby należało, by skojarzyła przy sobie zjednoczenie wszystkich partyi, zjednoczenie, które nie jest niemożliwem. Jeśli w Lozannie stow. „La Pologne et la guerre" (Polska i wojna) wykazuje pewne sympatye dla państw centralnych, to agencya „Polonia" w Genewie stworzona przez p. Baranowskiego i stronnictwa lewicowe jest im raczej nieprzyjazną. W każdym jednak razie można powiedzieć, że żadna grupa nie życzy sobie opieki niemieckiej.

Po Polakach najliczniejszymi są Litwini. P. Gabrys przed wojną studyował w Sorbonie; wraz z p. Janem Pelissier z „Depeche de Toulouse" założył w Paryżu „Annales des Nationalites". Biuro informacyjne w Lozannie, które prowadzi, podlega Naczelnej Radzie Narodowej litewskiej. — Zdecydowany nieprzyjaciel Polaków, uchodzi za germanofila. Lecz nie trzeba zapominać, że Niemcy w pozorach dążą do „wyzwolenia" Litwy i do pogodzenia jej interesów z ukraińskimi.

Ententa nic dla nich nie zrobiła; niezdecydowana wobec dążności rywalizujących, oszczędzając zarówno Litwinów jak i Polaków unika wypowiedzenia się; nie zadawalnia ani jednych ani drugich, wtedy gdyby mogła pozyskać sobie obie strony, godząc je wzajemnie. Odkładając swe decyzye powiększa sobie trudności i mnoży kom-

---

E. THOMAS.

W siódmym roku wojny.

(Z powieści, wydanej w r. 1921).

Wesoło świeciło słońce nad miastem, które przez te siedem lat wojny srodze ucierpiało. Kto tych, tych domów nie widział od r. 1914, a teraz je oglądał, tego obejmował głęboki smutek.

Draśnięta światłem zbudziła się także pani Hilda. Ponieważ co do plecenia warkoczów oddawna istniało rozporządzenie wojskowe, nie potrzebowała tracić dużo czasu na ułożenie fryzury, na plecenie i przypiekanie. — Następnie wdziała kimono, jakie przepisywało rozporządzenie naczelnej komendy. Składało się ono z rodzaju materyi tekturowej. Bielizna spodnia była zasadniczo zakazana. Daremnie szukałby ktoś w tym pokoju, gdzie mieszkała młoda, zżyta z wojną para, jakiegoś urządzenia. Kto wstępował w stan małżeński, jeszcze przed 2 laty otrzymywał z państwowej składnicy mebli kartkę na przedmiot, mający reprezentować łóżko, który jednak w rzeczywistości podobny był raczej drewnianej, w jakiej przed laty przechowywano owoce i jarzyny. Wnętrze „łóżka" składało się z czegoś nieokreślonego, co przypominało podściółkę z liści — daremnie szukałoby się pościeli na łóżko. Starzy Germanie, spoczywający na skórach niedźwiedzich, kręciliby nosami.

Reszta wyglądu mieszkania była tylko naszkicowana. Ponieważ brakowało farb, drzewa, oleju, a ceny wzrosły do szaleństwa, całość składała się tylko z niedopasowanych, sklejonych ze sobą desek. Wszystko robiło wrażenie niechlujstwa, lecz nie była to wina młodej pani domu — tylko nie stało artykułów do czyszczenia. Ludzie przez ciąg siedmiu lat wojny tak się już przyzwyczaili, że nie odczuwali, jak głęboko cofnęli się w przedhistoryczne czasy.

Dzienniki — z powodu szczupłej ilości papieru wychodziły tylko urzędowe — wielbiły każdego dnia postęp w uproszczeniu życia. Publikowano wykazy, według których naród mógłby jeszcze więcej oszczędzać, aby wszystko, co zbywa, rzucać w paszczę gospodarki wojennej.

Hilda rozpoczęła zaraz prace domowe, uproszczone bardzo skutkiem zarządzeń naczelnej komendy i braku wszelkich środków pomocniczych. Tymczasem mała jej córeczka dała znak życia o sobie. Mama odśrubowała małej płaczce maszynkę, rodzaj aparatu, przeznaczonego do wyciągania wszelkiej wilgoci. Ponieważ nie było powijaków, płótna, ani wełny, wszelką wilgoć musiano usuwać drogą chemiczną. W ten sposób rozwiązywano także kwestyę mydła; dla czyszczenia skóry i resztek bielizny używano „vagum".

Mała Liza zażądała gwałtownie jedzenia. — Wprawdzie zarządzenia władz wojskowych brzmiały, że przed godziną 9 rano nie wolno spożywać „pierwszego śniadania", ale niestety, Liza nie umiała czytać. Dziecko krzyczało, jakby żyło jeszcze w r. 1913.

Zresztą mleka już oddawna nie było. Wszystko co jeszcze może było w miastach w zakresie własnego działania wyprodukować, zajęto i obrócono na karmienie młodego dochowku bydła na wsi. Aby mimo dawać odczuwać dzieciom w pierwszych latach życia ograniczenia żywnościowe, przeznaczano im ekstrakt burakowy, który mogły spożywać jeszcze przed 9 rano.

Liza otrzymała swój poranny pokarm, przeciwko któremu, jak zwykle, protestowała z krzykiem, bijąc rączkami i nóżkami.

Tymczasem czas było udać się po nabycie brakujących środków żywności. Jak dziennik urzędowy podawał, w dniu tym — ponieważ to była rocznica zajęcia Leodyum — rozdzielać miano obficiej — aż po 4 pasztециki na głowę. Były to małe, niepozorne kulki, które atoli „miały w sobie pełną treść". Zawierały one pewien procent mięsa, tłuszczu, jaj, ziemniaków i innych środków odżywczych. W ten sposób za jednym zamachem rozwiązano kwestyę masowego odżywiania ludności. Brało się poranną kapsułkę o godz. 9, o godz. 2 obiadową, która zawierała w sobie tak zw. „danie nasycające". O godz. 7 wieczorem spożywało się wreszcie pastylkę wieczorną, w której znajdowała się z przezorności także pewna doza proszku na sen, na wypadek, gdyby czyjś żołądek niezadowolony z racyi potrawy, kurcząc się, nie dał właścicielowi usnąć.

Prostota nowych środków odżywczych zaoszczędzała węgla, gazu i siły roboczej. Żołądki się zmniejszyły, brak artykułów żywności nie dawał się przeto tak odczuwać. Przestrzeń na uprawę pól nie potrzebowała zajmować wiele miejsca, wobec czego można na wsiach było budować fabryki amunicyi.

Lekarze i inni rzeczoznawcy dowodzili, że pastylki z pokarmem w przyszłości będą potrzebowały tylko połowę wartości odżywczych, gdyż organy trawienia dostosują się do nowego stanu, a następna generacya przyjdzie na

plikacye. Trudności są znaczne, lecz kwestya jako taka, istnieje i nie można jej obejść. Czas, by w tej sprawie koalicya zajęła zdecydowaną linię polityczną.

Ukraińcy publikują w Lozannie tygodnik „L'Ukraine“, którego redaktorem był p. Stepankowski przed wyjazdem do Kijowa. Na ogół są nieprzyjaźni dawnej Radzie, a w polityce więcej germanofilami niż przyjaźnymi Austryi [2]).

Naród łotewski należy do tych narodów, które w ciągu wieków najuporczywiej walczyły o swą niepodległość. Sprawa tego dzielnego ludu obudziła w Szwajcaryi żywe sympatye. Utworzył się tu nawet komitet lokalny badań łotewskich pod przewodnictwem prof. Piotra Bovet. dyrektora „Instytutu J. J. Rousseau. Nazajutrz po traktacie brzeskim zwołano publiczne zebranie, na którym p. Bovet, Ferriere, Valloton, a przedwszystkiem pani Anna Kenin domagali się wymownie dla Łotwy prawa do życia.

Komitet łotewski pod kierownictwem poety narodowego Rain'sa, zamieszkałego w kantonie Ticino i którego sekretarka pani Astra Osolin przebywa w Bernie, wydawał przez kilka miesięcy dziennik, którego publikacyę zawieszono z braku funduszów.

Czynnym organem jest Biuro informacyjne łotewskie, poprzednio w Bazylei, dziś przeniesione do Berna. Programem tego biura, kierowanego przez panią Astrę Ossolin jest: wolna i zjednoczona Łotwa w związku federacyjnym z demokratyczną Rosyą. Biuro to opublikowało szereg broszur i wydaje czasopismo Wolna Rosya, w którym zajęło stanowisko antybolszewickie. Tych kilka komitetów żyje w zupełnej zgodzie i za przeciwników mają jedynie parę jednostek zdezawuowanych przez powszechną opinię współrodaków.

Ormianie, chroniący się w Szwajcaryi, tworzą tu kolonię, składającą się z blisko trzech tysięcy członków zamieszkałych przeważnie w Genewie. Prawie wszyscy należą do rozmaitych odłamów partyi skrajnych. „Dasznak-zutjun“, t. zn. Federacya, działa zgodnie z komitetami rewolucyjnymi w Turcyi, Rosyi i Persyi. Przed wojną komitet ten wydawał miesięcznik.

W Genewie istnieje agencya prasowa o tendencyach socyalistycznych i komitet centralny studentów. Te trzy grupy, które mniej więcej hołdują tej samej polityce, domagają się dla Armenii oswobodzenia i prawa stanowienia o własnym losie.

Gruzya reprezentowana jest tylko przez parę osobistości prywatnych; Finlandya przesiąknięta germanizmem nie ma nikogo tu broniącego jej swobody.

Poza tymi narodowościami z łona dawnej Rosyi mamy tu i jeszcze inne.

Grecy-ententofile wydaja „Journal des Hellenes“. Agencya salonicka dawny organ Venizelosa jest dziś redakcyą biuletynu prasowego [3]).

Turcy mają swe biuro prasowe w Bernie. Biuro czesko-słowackie w Genewie jest odłamem grupy czy komitetu centralnego w Paryżu. Agencya prasowa serbska wydaje pouczajacy biuletyn z prasy austryackiej [4]).

---

[2]) Istnieje ponadto przy red. „L'Ukraine“ Ukraińskie Biuro telegraficzne pod dyr, Baczyńskiego (przyp. tł.).

[3]) Autor artykułu nie podaje organizacyi niepodległościowych greckich, wrogich Venizelosowi, a wiernych dawnemu królowi. Skupiają one olbrzymią większość bardzo licznej kolonii greckiej w Szwajcaryi. Organizacye te wydają bardzo żywo redagowany tygodnik „L'Echo de Grece“, ostro skierowany przeciw entencie. W artykule tym brak również informacyi o ruchu egipskim dość energicznym. (Przyp. tł).

[4]) Serbowie wydają ponadto pod red. prof. Markowicza z Belgradu tygodnik „La Serbie“.

świat już z odpowiednio ukształconymi narządami trawienia. Zamiast 3200 jednostek ciepła, które dla organizmu były potrzebne przed wojną, według rzeczoznawców już w r. 1916 wystarczało 2300; w r. 1919 wykazali, że w zupełności wystarcza 1845 kaloryi. Rachunek zgadzał się. Ponieważ ludzie z miesiąca na miesiąc stawali się lżejszymi i cieńszymi, potrzebowała naturalnie nikczemna powłoka cielesna coraz mniej do utrzymania; pastylki zatem mogły być coraz mniejsze.

Pani Hilda opuściła mieszkanie. Nasamprzód musiała odnieść swą dziewczynkę do powszechnego żłóbka dziecięcego, aby mogła spełnić swój obowiązek służby cywilnej.

Ulica, którą szła, była cicha i senna. Jeden wóz, jeden tramwaj nie mącił ciszy: co posiadało koła, dawno już podpadło pod zapotrzebowanie wojenne. Na domach od lat brakowało wapna i farby.

Właściciele domów z zasady nie odnawiali nic, jak tylko czynsze mieszkaniowe — i to podnosząc je coraz więcej. Domy wyglądały jak zapadłe ruiny: szyb nie wstawiano, firaki dawno zarekwirował urząd dla spraw odzieżowych. 8 pastylek Hilda otrzymała w biurze dla siebie i dziecka. Sztuka kosztowała 2 marki. Wysoka cena nie dziwiła jej, gdyż wiedziała, że państwo, jako jedyny sprzedawca, otrzymuje z tego połowę... pieniądze bowiem potrzebne były na umorzenie procentów od długów wojennych, które teraz wzrosły do 251 miliardów.

(Tutaj zecerzy wzbraniaja się dalej składać... Czy nastapi ciag dalszy?).

Stanowisko P. P. S. w Rosyi wobec bolszewików.

Jak wiadomo, P. P. S. w Rosyi odrazu poparła rząd bolszewicki. Oczywiście, kierownicy partyi, popierając „Radę komisarzy ludowych“, bynajmniej nie myśleli utożsamiać się z bolszewizmem, jak esdecy. Już dlatego nie mogli tego czynić, że P. P. S. jest partyą polską, że przeto ma odrębne zadania krajowe, a Rosya jest dla robotników polskich obczyzną. Ale P. P. S. poparła bolszewików dlatego, że uważała za swój obowiązek brać udział w ruchu, który postawił sobie tak wielkie i śmiałe zadania socyalistyczne. Zupełnie niezgodnem byłoby z charakterem P. P. P. S. tylko krytykować taki ruch, tylko dopatrywać się w nim wad, a natomiast nic samemu nie tworzyć. P. P. S.-owcy: z całym krytycyzmem zapatruję się na ruch bolszewicki, nie wolno jednak odwracać się od niego — takie było powszechne zdanie P. P. S. tem snadniej mogła poprzeć bolszewików, że oni z całą stanowczością postawili zasadę stanowienia o sobie narodów i uznali niepodległość Polski.

Jednakże postępowanie bolszewików coraz bardziej musiało wywoływać krytykę ze strony P. P. S. w Rosyi. Stało się to zwłaszcza po traktacie brzeskim. „Głos robotnika i żołnierza“ w N-rze z 21 kwietnia b. r. tak o tem pisze: „Nie będziemy się tutaj wdawać w wyszczególnienie tych różnic, które cechowały i dzieliły naszą działalność od działalności obozu rewolucyjnego rosyjskiego i panującego w nim kierunku „bolszewickiego“.... Bo każdy, kto tylko zgłębiał nasze stanowisko w chwili przewrotu i po przewrocie październikowym, z łatwością zauważał rozbieżności między nami i „bolszewikami“, chociażby w naszem pojmowaniu założeń władzy rewolucyjnej, kształtującej się na zjednoczonym froncie demokracyi rewolucyjnej, a nie na hegemonii jednego kierunku, jednej partyi. Zawsze podkreślaliśmy, że uznajemy walkę międzypartyjną wśród socyalistów, ale walkę zasad nie scholastyki i najpodlejszego gatunku demagogii. Potępialiśmy ustępliwość i kompromis Rady Komisarzy w stosunku do dyplomacyi zewnętrznej i ich bezwzględność w stosunku do frontu wewnętrznego. Wytykaliśmy błędy, polegające na niewłaściwym rozwijaniu i rozstrzyganiu kwestyi narodowościowej w ogólności i pojedyńczych zatargów narodowościowych w szczególności.“ („Jedność Robotnicza“).

Korespondencye z kraju.

(Koresp. „Naprzodu“).

Tarnów, 10 sierpnia.

Obchód ku czci Piłsudskiego.

Rocznicę dnia 6 sierpnia obchodził tutejszy proletaryat polski, jak na obecne stosunki, możliwie uroczyście. Dzień, w którym tysiące towarzyszy ujęło za broń, by stanąć do walki o wolność i niepodległość ojczyzny stał się dla nas drogą rocznicą.

Nic też dziwnego, że na wezwanie miejsc. kom. P. P. S. D. sala „Sokoła“ wypełniła się po brzegi, gdzie odbyło się poufne Zgromadzenie.

Zgromadzenie zagaił tow. Owsiański, przewodniczył p. inżynier Ursini i tow. Bol. Urbański, sekretarzowali pan Gryll i tow. Owsiański.

Witany oklaskami zabrał głos tow. Dr E. Bobrowski, kreśląc historyę czteroletniej wojny, tworzenie Leg. polskich oraz życiorys twórcy Leg. Józefa Piłsudskiego. Omówił wreszcie walki na Bukowinie w Karpatach, oraz obecne losy jakie muszą dzielić ci, którzy rzucili swe życie w obronie drogiej Ojczyzny. Po referacie przewodniczący poddał pod głosowanie Rezolucyę ułożoną przez Kom. Wyk. P. P. S. D., którą Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

Jaworzno, w sierpniu.

W dniu 11 sierpnia odbył się u nas staraniem stronnictw niepodległościowych, uroczysty obchód celem uczczenia 5 rocznicy wstąpienia legionów polskich na ziemie Królestwa Królestwa Polskiego pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Z powodu niepogody odpadł pochód manifestacyjny na rynek, gdzie miano wygłosić mowy, odbyło się tylko uroczyste zgromadzenie w sali Sokoła przy licznym udziale górników i inteligencyi. Zgromadzeniu przewodniczył Tow. Paliwoda i burmistrz p. Raczek. Tow. Jaroszewski z Krakowa, w gorącem przemówieniu, skreślił działalność Legionów od początku do tragicznego końca, udział partyi w tychże. Partya jest w zasadzie przeciwna wojnie, mimo to, gdy chodziło o walkę o niepodległość z krwawym caratem, robotnicy zorganizowani wzięli w niej czynny i tłumny udział. Skreśliwszy życie komendanta poświęcone całe walce o niepodległość i działalność jego w narodzie, zakończoną więzieniem w twierdzy niemieckiej, wzniósł mowca okrzyk na cześć Piłsudskiego, powtórzony z zapałem przez zgromadzonych.

Następnie przemówił p. poseł Wróbel, zgadzając się w zupełności na przemowę tow. Jaroszewskiego, podkreślając jedynie fakt, że osoba Piłsudskiego, nie należy teraz do jednej partyi, lecz do całego narodu jako spadkobiercy idei Kościuszki. Zakończył swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje Polska“. Po uchwaleniu znanej rezolucyi zgromadzenie się rozeszło.

Chrzanów, 10 sierpnia.

Pijawka powiatu chrzanowskiego.

Osławiona w całym powiecie chrzanowskim gospodarka „Zakładu zaopatrzenia ludności“ zw. „Zazalem“ była przedmiotem ostrej krytyki na zgromadzeniu jego członków, zaproszonych gości, jak i przedstawicieli ludności w dniu 31 lipca 1918 r. w sali Rady powiatowej. Zgromadzenie zamieniło się na publiczne oskarżenie dyrektorów „Zazalu“ Loewenfelda i Oszackiego. Szereg mowców od marszałka powiatu hr. Mycielskiego począwszy napiętnował niesłychane nadużycia tej instytucyi, rzekomo humanitarnej, stojącej pod kontrolą rządu. Obdzierała bezlitośnie biedną ludność powiatu, której kazano za towary najlichsze płacić lichwiarskie ceny, a w dodatku dopłacać jeszcze: nabiałem, drobiem etc. Kto tego nie miał, towaru nie dostał. Kto nie miał protekcyi, odchodził z kwitkiem: „niema“ — a towary lepsze tonęły u paskarzy. Sprawa obiła się o prokuratoryę państwa, która ściga dyrektorów za paskarskie interesy z Luefschuetzem. Część towarów (materye wełniane i herbata) na dwu wozach skonfiskowała żandarmerya i czyni dalsze poszukiwania.

Protektorem, inicyatorem a także rządowym kontrolorem „Zazalu“ jest starosta, który biorąc udział na zebraniu, miał sposobność przekonać się, że z wyjątkiem niego i kilku jednostek, cały powiat nie może znieść rządów Loewenfelda, a hańbna gospodarka tego pana nie może być dłużej tolerowana. Pan ten na ataki mowców odpowiadał czysto osobistemi inwektywami. Na zarzut hr. Mycielskiego, że jest „autokratą“ — odpowiedział Loewenfeld, że „autokratem“ być musi, bo inaczej nie byłby Loewenfeldem, a gdyby jego nie było, nie byłoby „Zazalu“.

Słyszał te żale starosta, słyszał niesłychane oburzenie ludności, słyszał i to, że i na niego powiat jest oburzony, że z ramienia rządu nie reaguje przeciw strasznemu wyzyskowi „Zazalu“. Gdzie tu kontrola rządu nad instytucyą spełniającą najważniejsze dziś publiczne zadanie zaopatrzenia ludności? Co namiestnik na to?

Borysław, w sierpniu.

Zrzeszenie zawodowe urzędników. — Kobiety pracujące i ich organizacya. — Wieczorek Kółka Artystycznego P. P. S. D.

Z dniem każdym cięższe warunki zmuszają ludzi do szukania ratunku w zrzeszeniach zawodowych. Dali tego niedawno dowód urzędnicy techniczni i administracyjni, występując solidarnie podczas akcyi cennikowej na zebraniach i przy pertraktacyach z pracodawcami, a nadto wprowadzając w życie uchwałę złożenia 10% od majowej podwyżki na fundusz samopomocy, co odrazu pokaźną sumę wyniosło.

Obecnie zaczęły się organizować kobiety pracujące przy robotach ziemnych, reperacyi dróg i t. d.

Przed wojną praca kobiet nie miała zastosowania w przemyśle naftowym, obecnie od 2 lat coraz więcej kobiet do pracy się bierze. Zastępują one t. zwanych robotników placowych dziennych, atoli nie są traktowane jak robotnicy i nie

korzys... ...acyi wojskowej. Mają je aprowizować gminy, a właściwie nie aprowizuje ich nikt.

To też nie dziwnego, że aprowizacya była jedną z pierwszych kwestyi, poruszonych na jednem z pierwszych zgromadzeń kobiecych w Borysławiu, zwołanych na żądanie kobiet przez organizacye robotnicze.

Na zebraniu tem poza palącą sprawą aprowizacyi omawiano szereg innych żywotnych spraw, a towarzysze i towarzyszki wyjaśniali zadanie i potrzeby organizacyi. Zgromadzone robotnice okazywały dużo zainteresowania, zabierały głos w dyskusyi i przystąpiły licznie i chętnie do organizacyi. Poczem delegacya kobiet, prowadzona przez przedstawicieli robotników, udała się do gmin.

Sekretarz gminy Tustanowic usprawiedliwiał jak mógł gospodarkę gminną, składał winę na starostwo drohobyckie, które po macoszemu gminę traktuje, tłómaczył, że gmina aprowizacyi nie dostaje, proponował wkońcu, by kobiety wybrały delegatki, któreby współdziałały przy wydawaniu przez gminę wiktuałów.

Poza tą delegacyą na zebraniach kobiecych powstał projekt utworzenia kursu buchalteryi, kroju i zorganizowania koła samokształcenia. Jeśli tak dalej pójdzie jest nadzieja, że organizacya kobiet w Borysławiu coraz szersze kręgi zataczać będzie.

Ostatniej soboty w sali odczytowej Domu Ludowego odbył się inauguracyjny wieczorek literacki Kółka Artystycznego zorganizowanego przy Komisyi Oświatowej Komitetu naszej partyi. Dzielnie się spisała nasza młodzież i dała dowód, że ma dużo poczucia artystycznego doborem programu i starannem jego wykonaniem.

Wieczór rozpoczął się chóralnem odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i „Roty", poczem nastąpiły deklamacye, przeplatane śpiewem chóru i muzyką.

Nasze nowe Koło Artystyczne może być pewne powodzenia. Szkoda tylko, że mała salka nie mogła pomieścić wszystkich gości i że ludzie pod oknami stać musieli. Nadzwyczaj pilna jest dla nas sprawą budowa nowej sali, do czego już się Towarzystwo Domu Ludowego zabiera.

Rabka, w sierpniu.

Dlaczego kolejarze z Rabki i z Zarytego nie otrzymują bonów?

Wszędzie kolejarze otrzymują bony żywnościowe. Tylko referent żywnościowy starostwa myślenickiego jest widać wrogiem kolejarzy, gdyż kolejarzom bonów nie przyznał z tego powodu, że mają konsumy kolejowe. Zaznaczamy, że kolejarze tutejsi są w gorszem położeniu, niż w innych miejscowościach, gdyż Rabka i Zaryte są miejscowościami klimatycznemi, wskutek czego panuje tu szalona drożyzna. Konsum zaś kolejowy w Mszanie Dolnej wydaje kolejarzom minimalne racye żywności i to nieraz zepsutej (np. mąkę g o r z k ą!) Apelujemy więc do p. generała Lamezana, by pouczył starostwo myślenickie, że także kolejarze myśleniccy mają prawo do bonów żywnościowych. Sprawy tej nie spuścimy z oka i w razie konieczności będziemy prosili posłów socyalistycznych o interwencyę.

Konferencya zachodnio-galicyjskiego zagłębia naftowego.

Dnia 11 b. m. odbyła się w Krośnie licznie obesłana konferencya zachodnio-galicyjskiego Zagłębia naftowego, rafineryj nafty i warsztatów z Glinika maryampolskiego; na której składał tow. Topinek sprawozdanie z konferencyi odbytej 7 b. m. we Wiedniu w min. robót publicz. gdzie dla tych przedsiębiorstw zawarta została nowa umowa. Referent omówił dokładnie trudności które musiano pokonywać przez trzy miesiące zanim doszło do układów, jak również korzyści, jakie robotnicy przez zawarcie umowy osiągnęli. Ponieważ w konferencyi brali udział jako delegaci mężowie zaufania, którzy zajmują się pracą organizacyjną, wobec tego tow. Topinek przy tej sposobności omówił obecne położenie polityczne, konieczność wybudowania silnej organizacyi tak zawodowej jak i politycznej, znaczenie prasy partyjnej, jak również funduszu niesienia doraźnej pomocy i funduszu powstałego po obchodzie 18 lutego 1918. Po referacie tow. Topinka wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya. Przebieg konferencyi był poważny, zaś dyskusya prowadzona była bardzo rzeczowo.

Uchwalono następującą rezolucyę: 1. Zawartą umowę przyjmują delegaci do wiadomości, zaś posłom tow. Dr. Diamandowi i Klemensiewiczowi, jak również sekretarzowi Topinkowi i delegacyi robotn. uchwalają wyrazić pełne zaufanie i podziękowanie za pracę i poniesione trudy. 2. Mężowie zaufania, komitety miejscowe i zarządy organizacyi zobowiązują się wytężyć wszystkie siły w tym kierunku, by wybudować silną organizacyę polityczną i zawodową. 3. Celem podniesienia oświaty wśród robotników, uchwalają popierać prasę partyjną „Naprzód" i „Prawo Ludu". 4. Konferencya uchwala zająć się energicznie zbieraniem funduszu założonego po obchodzie 18 lutego b. r. i na rzecz niesienia doraźnej pomocy.

Ideał pruskiego żołnierza.

W Helsingforsie, w Finlandyi, wychodzi niemiecka gazeta „Soumi-Finland", grająca tam tą samą rolę, co „Godzina Polski" w Królestwie Polskiem.

W Nrze 80 tego pisma umieszczono artykuł pt. „Soldatenideal". Przypatrzmy się, w jaki sposób wyobraża sobie autor artykułu ten ideał żołnierza:

„Między żołnierzem a jego przełożonym **istnieje straszliwa przepaść**, a zwłaszcza między rekrutem a jego zwierzchnikiem.

Ten ostatni ma zawsze słuszność — rekrut nigdy!

Zadanie żołnierza polega na **posłuszeństwie rozkazom przełożonych**. Ślepo i bez namysłu ma żołnierz wykonać rozkaz.

Żołnierz nie może nawet niczego chcieć, ani życzyć sobie — jest bowiem podporządkowany woli zwierzchnika. Żołnierz nie powinien mówić, ani m y ś l e ć — gdyż musi działać na komendę swego przełożonego.

Rekrut nie jest człowiekiem,

dopiero pod komendą swego przełożonego przetwarza się w jestestwo ludzkie.

Jak robak w prochu musi najpierw leżeć i **słyszeć dookoła swej głowy świst knuta**; dopiero po upływie tygodni i miesięcy **łaska przełożonego** podnosi go z tego prochu, myje i odziewa, robiąc z niego człowieka i żołnierza.

Przełożony jest dla żołnierza cudownem zwierciadłem, jego obraz nie może wykazywać żadnego błędu.

Przełożony jest panem Bogiem żołnierza.

Panem Bogiem, do którego nie potrzebuje się modlić, ale którego boskie rozkazy powinien respektować i wykonywać. Bóg **żołnierza nie jest nigdy zadowolony** i nigdy nie dziękuje za dokonane czyny, ale srogą jest jego kara za nieposłuszeństwo.

Albowiem w rękach przełożonego jest klucz od ziemskiego piekła"...

Bez komentarzy!

Przynajmniej szczerze i bez obwijania w bawełnę!...

Z półek księgarskich.

St. Stwora: „U l i c a". Przez cały, niewielki zresztą zbiorek poezyi powiew tej bezpośredniości, która chwyta za serce. Nic z kabotyństwa nastrojów, ze sztucznej analizy podświadomych stanów, nic z metafizyki uczucia, z arlekinady symbolów. Realizm życia podchwyconego w najokrutniejszych swych przejawach, posępny beznadziejnością i koniecznością tego, co istnieje — to tło cyklu pierwszego: „Ulica". Szereg z fotograficzną dokładnością zdjętych obrazków z życia wielkomiejskiej ulicy, z zatęchłych nizin nędzy, upodlenia i rozpusty, o których się wie, o które się ociera, lecz o których nie mówi się w towarzystwie, bo za jaskrawo odcinałyby od unormowanego kompromisem życia nowoczesnej kultury, na które rzucają krwawy cień hańby swojej. Z bezwzględną przedmiotowością, z pełną wyrazistością ukazuje poeta oczom sytych i moralnych bolesną nędzę istnienia, tę codzienną, tę pospolitą, chodzącą brutalnie po czystym słonku Bożym, o mroku wyziewającą swe miazmaty jako przejawy instynktów życia.

Poezya wydziedziczonych — to nazwa dla tych wierszy Stwory. Jest smutna, nie bohaterska ani nie romantyczna, lecz za to szczera, litosna — i w tym właśnie leży jej prawdziwa wartość.

Druga część zbiorku: Liryki — ma wdzięk bezpretensyonalności i akcentów świeżego uczucia. Za mało w nich skondensowanej siły, zanadto są rozlewne, prymitywne w ekspresyi, lecz pachną słońcem i kwiatami. I znowu smutek miękki, bezradny, zamknięty w kręgu osobistych przeżyć, trochę monotonny jak monotonny jest płacz jesiennego dnia. Lecz w tej prostej, ulewkwintnej melodyi wyczuwa się tętno bijącego serca i dlatego tak ujmuje i tak wyróżnia się czystym akordem wśród hałaśliwej wrzawy nowoczesnych bardonów.

Bezpośredniość i szczerość sentymentu są [illegible] dostateczne polecenie tworów młodego poety.

(ac).

Z różnych stron.

EKSPOZYTURY ROLNICZE. Ekspozytury rolnicze o organizacyi wojskowo-gospodarczej dotąd istniejące w całym szeregu powiatów zach. Galicyi, zostały zniesione, a w ich miejsce weszły w życie cywilne Ekspozytury rolnicze, które jako organa wykonawcze c. k. Namiestnictwa Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, w sprawach rolniczych oparte są na zasadach administracyi cywilnej.

Zadaniem tych Ekspozytur jest strzeżenie wszelkich interesów związanych z rolnictwem powiatu, zwłaszcza zaś wykonywanie kontroli nad właściwem użyciem subwencyi udzielanych przez Namiestnictwo C. O. G. na cele odbudowy rolnictwa.

Do zorganizowanych na zasadach administracyi cywilnej ekspozytur rolniczych przydzielony będzie oficer wraz z niezbędnym personalem.

NA CO POLSKA ARYSTOKRACYA MA PIENIĄDZE? W „Jedności Robotniczej" czytamy: Jak powszechnie wiadomo, arystokracya polska jest niesłychanie skąpa, kiedy chodzi o wydawanie pieniędzy na cele ogólnej natury. — Wprawdzie panowie i panie z arystokracyi chętnie „uświetniają" swymi nazwiskami różne instytucye społeczne i dobroczynne, ale właśnie nazwiska tylko dają, nie zaś pieniądze. Pieniądze niechaj dają nieutytułowani!

Ale zdarza się, że i arystokracya polska zdobywa się na ofiarność. Oto przykład. Hr. Marya Teresa Ledóchowska zakupiła **za 800 tysięcy koron szereg domów w Salzburgu w Austryi, aby tam znalazły pomieszczenie dzieci murzyńskie z Afryki, nawrócone na chrześcianistwo!**

Polskie dzieci mogą wymierać — dla nich żadna dewotka—hrabina nie zdobędzie się na taką szczodrość, jak dla murzyniątek!

HOJNY DAR. Funkcyonaryusze rafineryi nafty w Trzebini z inicyatywy szefa biura p. Lewingera złożyli 300 koron na półkolonię w Trzebini, za co komitet szanownemu inicyatorowi jakoteż ofiarodawcom składa na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

TOW. POLSKIEJ BURSY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W BIAŁEJ otwiera z początkiem września roku szkol. 1918—19 Bursę dla młodzieży uczącej się lub zatrudnionej w przemyśle lub handlu (dla uczniów kraj. szkoły kup. praktykantów handl. uczniów zatrudnionych w warsztatach, terminatorów ręk. etc.).

Opłata miesięczna za utrzymanie wychowanka wynosi 100 K miesięcznie. Tylko najubożsi mogą uzyskać zniżki. Ubiegający się o miejsce muszą się zobowiązać dostarczyć pewnej ilości artykułów spożywczych stosownie do umowy i możności. Pranie bielizny w bursie opłaca się osobno. Każdy wychowanek ma być zaopatrzony w siennik, pościel, odzież, bieliznę. Podania najdalej do 25 sierpnia należy wnosić pod adresem: prezes bursy Leopold Deimel, dyrektor kraj. szkoły kupieckiej, Biała.

ZJAZD NAUCZYCIELSTWA TRZECH ZABORÓW. W dniach 24 i 25 sierpnia ma się odbyć zjazd zrzeszeń i organizacyi zawodowych nauczycielskich szkół średnich z Królestwa Polskiego, Galicyi i Poznańskiego. Jako miejsce zjazdu brany jest w pierwszym rzędzie w rachubę Piotrków.

PONOWNY SPADEK KORONY, nastąpił w dniach ostatnich zarówno w Berlinie, jak na rynkach neutralnych. W Berlinie spadł kurs koron z 61.55 na 61.05, więc o pół marki. Naturalnie podniósł się w Wiedniu kurs marki w tym samym stosunku, więc z 162.20 na 163.30 za 100 ma-

rek. Przyczyna tkwi w odpływie ogromnych sum biletów koronowych z Ukrainy i z Królestwa Polskiego, które są n mi przesycone i odpychają je głównie na rynek berliński, gdzie rozwinął się w tym papierze handel na szeroką skalę. Również rynki neutralne zostały zalane koronami i reagują silnym spadk em. Korzyści, jakie w pierwszej chwili osiągnięto przez płacenie koronami na Ukrainie i w Królestwie stają się więc iluzorycznemi.

KATASTROFA KOLEJOWA. W piątek wieczorem pociąg pospieszny zdążający z Podwołoczysk do Odessy, koło stacyi Żmerynka, z powodu braku szyn — co w ostatniej chwili spostrzegła służba kolejowa — został nagle wstrzymany. Podczas tego pięć wozów wykoleiło się, a znaczna część podróżnych jest ranna. Jak stwierdzono na miejscu, 38 osób zostało zabitych.

ILOŚĆ WIĘZIEŃ W KRÓLESTWIE POLSKIEM. „Kuryer Polski" podaje: W gen.-gub. warszawskim jest więzień i domów karnych, nie licząc aresztów policyjnych, powiatowych, miejskich i gminnych 33. Miejsc dla więźniów 7735, zajętych w roku 1917 — 6840. W gen.-gub. lubelskim było więźniów 4192. **Razem na terenie Królestwa Polskiego w końcu 1917 roku było więźniów 11.032.**

O FAŁSZYWĄ GRĘ W KARTY. Handlarz win Weinheber przegrał w Budapeszcie do rąk specyalistów w fałszywej grze w karty 50.000 koron, a jego brat 100.000 koron. Policya budapeszteńska skonstatowała, że w owej grze brały udział wysoko postawione osobistości budapeszteńskie.

DODATEK DROŻYŹNIANY W NATURALIACH. Rząd węgierski zamiast dodatków drożyźnianych swoim funkcyonaryuszom państwowym wypłaci część stałych poborów w naturaliach. Funkcyonaryusze państwowi otrzymają między innemi odrazu całe jednoroczne zapotrzebowanie mąki po cenie z jesieni 1917.

BAKCYL CHOROBY HISZPAŃSKIEJ ODKRYTY. Dyrektorowi kliniki w Budapeszcie, br. Herzowi, udało się odkryć bakcyla, powodującego t. zw. chorobę hiszpańską. Ma on być bardzo zbliżony do bakcyla, wywołującego zwykłą influencę.

ORYGINALNA BOMBONIERKA. Włocławskie „Słowo Polskie" pisze: W tych dniach pewien młody człowiek przyniósł do teatru dla swej damy elegancką bombonierkę. Gdy jednak w antrakcie bombonierkę otworzono, ujrzano wniej... zwykły chleb kartkowy, pokrajany w różne kawałki. A zatem czasy przyniosły, że mężczyzna wybranej swego serca ofiaruje nie słodycze cukrowe, lecz coś lepszego — chleb.

CENY OBUWIA W NIEMCZECH. „Skóra i obuwie", organ Związku cechów obuwniczych na Ks. Poznańskie i Prusy, podaje następujące ceny za parę butów męskich w rozmaitych miastach niemieckich. Podajemy dla porównania:

	Płaca za pracę	Cena obuwia
Berlin	24.—	98.22
Gdańsk	18.—	81.—
Hamburg	15.70	78.75
Wrocław	12.—	69.45
Drezno	10.—	68.70
Bremen	9.30	71.11
Rostok	9.—	65.40

ECHA „ŚWIĘTA WOLNOŚCI" W PARYŻU. Święto lipcowe paryskie dało znów możność stwierdzenia, jak wielką jest ofiarność Francuzów na cele narodowe. **W ciągu jednego dnia subskrybowano w samym Paryżu 110 milionów franków** na bony, obrony narodowej, które sprzedawano w specyalnych kioskach umieszczonych na kilku placach. Przed kioskami tymi stały wciąż długie szeregi publiczności, czekając cierpliwie na swoją kolej, pomimo deszczu, który lał dnia tego obficie. Sensacyę wywołał ubogo odziany staruszek, który nietylko subskrybował, ale i wypłacił odrazu gotówką cały milion. Ustępowano mu z drogi z szacunkiem, a dokoła osoby jego powstała odrazu legenda, jakoby człowiek ten utracił czterech synów na wojnie. Prezydent rzeczypospolitej, a także prezes ministrów, stawili się obaj przy okienkach kiosków, aby uiścić osobiście swą wkładkę, byli przy tej sposobności celem owacyi tłumu, zwłaszcza Clemenceau, który jest dziś chyba najpopularniejszą osobistością w Paryżu. W zamian za te dary obdarzano subskrybujących „listem bohatera" deklaracyą, skreśloną i podpisaną przez generała Pershinga, naczelnego wodza wojsk amerykańskich. Rozpowszechnianie tego autografu było więc nową kurtuazyą względem sprzymierzeńców.

ARMIA BEZ SZELEK. Jeden z ostatnich rozkazów dowództwa armii ukraińskiej **zabrania żołnierzom noszenia szelek.** Należy używać pasów, **albowiem hetman Chmielnicki tylko pasa używał".**

REKORDOWY LOT ANGIELSKICH LOTNIKÓW. Reuter donosi urzędowo, że 2 oficerów król. sił napowietrz. odbyło właśnie zwykły lot służbowy z Anglii do Egiptu. Lotnicy przebyli **odległość przeszło 2000 mil.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).